



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Odpryski codzienności - Śląsk kraina dzieciństwa

Author: Aleksandra Achteлик

Citation style: Achteлик Aleksandra. (2006). Odpryski codzienności - Śląsk kraina dzieciństwa. W: Z. Woźniczka (red.), " Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej" (S. 220-227). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Aleksandra Achteлик
Uniwersytet Śląski

Odpryski codzienności – Śląsk kraina dzieciństwa

„Pamięć ma słabość do selekcji i nigdy nie uzyskamy pełnego obrazu bliskiej osoby. Miłość skazana jest wtedy na szczegół, niedopowiedzenie, fragmenty rozbitej całości. Czy nie jest więc tak, że pamięć, koniec końców, odsyła do portu przeznaczenia, któremu na imię samotność? I czy to jest zwycięstwo pamięci?”¹

Pamięć przeciwstawiona bywa zapomnieniu. Powszechnie panuje przekonanie, że zapamiętujemy rzeczy istotne, niepowtarzalne, ważne. Sami jesteśmy kreatorami swej pamięci i formujemy ją poprzez dokonywanie selekcji. Powtarzanie, zapisywanie, fotografowanie – te zabiegi stoją na straży pamięci, gwarantują jej trwałość, (od)notowują rzeczy ważne, są jej śladem. Proces zapamiętywania jest zmuszony i długotrwały. Wskazują na to chociażby wyrażenia, w których funkcjonuje wyraz „pamięć”. W pamięci „coś” się nosi, zakarbowuje się, utrwała, przeżuwa się, odgrzebuje, odtwarza etc. W proces zapamiętywania wkładamy sporo energii, tym samym czyniąc z pamięci świadectwo, pamiątkę, czasem relikw lub świętość. Pamięć jest gwarantem tradycji, może także w niektórych kulturach być wystarczającym świadec-

¹ D. CZAJA: *Paradoksy pamięci. Parę wątpliwości zamiast wstępu*. „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty. Antropologia Kultury – Etnologia – Sztuka” 2003, nr 1–2, s. 19.

twem prawdy². Tym samym staje się szczególnie cenna. Istnieje tzw. pamięć zbiorowa, przechowująca doniosłe doświadczenia z punktu widzenia konkretnej społeczności, oraz – niejednokrotnie jej przeciwstawiana – pamięć indywidualna.

W otchłań nie-pamięci spychamy zaś wszystko, co nieistotne, wielokrotnie powtarzalne, codzienne, więc – wydawać by się mogło – niegodne uwagi. Częstość w przestrzeń za-pomnienia spychamy to, co stawia nas w złym świetle, co nie godzi się z powszechnie uznawanymi wartościami, którym hołdujemy, a ponadto wydarzenia błahe, będące udziałem wielu podobnych nam ludzi. Kto z nas bowiem zadaje sobie trud przechowywania na dłużej w pamięci rozkładu pociągów, imion osób, z którymi przypadkowo się zetknął, cen produktów żywnościowych w danym roku...

Czy zatem sfera codzienności nie wchodzi w obszar pamięci? Czy pamięć skazana jest tylko na brzemień unikalności, niezwykłości i świąteczności? Wydaje się, że nie. Pewne konteksty wskazują bowiem na to, że w obszarze naszej pamięci wiele miejsca zajmuje obszar codziennych doświadczeń. To właśnie poprzez repetycję utrwalamy swoje sądy na jakiś temat, zyskujemy konkretne umiejętności zarówno manualne, jak i intelektualne. Szczególnie silnie zostaje to zaznaczone we wspomnieniach z krainy dzieciństwa. Oczywiście, okres młodości tkwiący w pamięci niejednokrotnie poddany zostaje procesowi mitologizacji. Działa tu częstość pamięć-korektorka, która z niebywałą precyzją dba, by wymazać wszystko, co mogłoby wiązać się z bólem, być źródłem przykrości. Jednakże ze wspomnień z dzieciństwa – dokładnie je śledząc – wyłuskać można obraz codziennego życia. Niejednokrotnie bowiem rzeczy obiektywnie błahe stają się z jednostkowego punktu widzenia niepowtarzalne, tworzą indywidualną mapę pamięci. Na ową mapę pamięci składają się obrazy miejsca, ludzi, wydarzeń i odczuć, ale także przedmioty, nierozzerwalnie kojarzące się z opisywanym terytorium.

Czy można odtworzyć mapę pamięci codziennego Śląska? Jakie elementy stają się godne zapamiętania, ocalenia z niebytu zapomnienia? Czy Śląsk w sferze pamięci to tylko obszar święta i niezwykłości, czy także przestrzeń powtarzalności, sfera codzienności? Trudno na te pytania odpowiedzieć na podstawie tekstów literackich, gdyż w zasadzie „dobrej literatury o Śląsku nie ma”³. Pomocne w odpowie-

² Por. J. Le GOFF: *Kultura średniowiecznej Europy*. Przeł. H. SZUMAŃSKA-GROSSOWA. Gdańsk 2002, s. 392.

³ Wypowiedź J. ILLGA w: „*Śląsk to jakby inny kraj*”. Rozmowa z Joanną Helander. „*Nagłos*” 1994, nr 15-16, s. 136.

dzi na te pytania mogą być wypowiedzi osób urodzonych i wychowanych na Śląsku, które w dorosłym życiu zostały odcięte od przestrzeni swego dzieciństwa lub same wybrały nową, kulturowo odmienną przestrzeń na swe życie.

Peregrynacja poza Śląsk nie jest w opisywanej przez nas przestrzeni czymś wyjątkowym, charakteryzującym los tylko nielicznych. Przeciwnie – doświadczenie to można na ziemi śląskiej uznać za powszednie, wręcz znakowe. Przymus trwałego opuszczenia rodzimej ziemi związany był z historyczną koniecznością wyznaczoną przez drugą wojnę światową oraz zawirowania polityczne doby PRL-u. Miejsce urodzenia zawsze jednak działa jak magnes i w konsekwencji wymusza permanentną wędrówkę myśli w krainę dzieciństwa, a z czasem namacalną podróż. Mimo ucieczki z tej przestrzeni pozostała tęsknota, która z czasem przerodziła się w dążenie do chwilowego powrotu, mającego na celu skonfrontowanie zapisu pamięci z rzeczywistością. Zgodnie bowiem z tradycyjnymi koncepcjami tożsamości: „Człowiek jest o tyle, o ile mieszka [...], albo przynajmniej o ile pielgrzymuje do miejsc, w których mógłby się zakorzenić. Bez takiego zakorzenienia jałowiej zarówno *sztuka pamięci*, jak i twórcza potencja wyobraźni”⁴.

To właśnie dzięki prześledzeniu zachowań i postaw wobec sytuacji powrotu na Śląsk można dokonać prób rekonstrukcji wybranych profili codzienności Śląska.

Z wyjazdem ze Śląska bywało różnie. Tuż po drugiej wojnie światowej najczęściej była to konieczność, która dotknęła mieszkańców Śląska dookreślonych przez niemieckość. Los wysiedlonych czy raczej wypędzonych podzielił m.in. gliwicki pisarz Horst Bienek: „Nie miał jeszcze piętnastu lat, gdy sowieckie armie zdobyły i podpaliły jego rodzinne miasto Gliwice. Przeczuwał coś, ale nie pojmował. Miał szesnaście lat, gdy musiał opuścić krainę dzieciństwa, z jednym plecakiem na grzbiecie i kartonową paczką w rękach. Wtedy już przypuszczał, dlaczego”⁵.

Zaznaczyć jednak należy, że Bienek i jemu podobni zabrali ze Śląska więcej aniżeli przedmioty materialne. Wynieśli bowiem bagaż doświadczeń, wzorów kulturowych, które niejednokrotnie w losie emigranta-wygnańca stanowiły balast, ciążyły doświadczeniem niedopasowania. H. Bienka, tak jak wielu innych, do opuszczenia rodzinnej ziemi zmusiła historyczna konieczność. Historia nałożyła na nich

⁴ E. WOLICKA: *Zamiast wprowadzenia*. W: *Miejsce rzeczywiste. Miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca*. Red. Lublin 1999, s. 15.

⁵ H. BIENIEK: *Stopniowe zdlawianie krzyku i inne eseje*. Przeł. A. PAŃTA. Berlin 2001, s. 50.

brzemie wykorzenienia i duchowej bezdomności. A każde wspomnienie śląskiej ziemi było niejako obrachunkiem z przeszłością – opisem „uwikłania w niemiecką, polską, europejską historię; w historię świata”⁶.

Nigdy nie mogli z linii intelektualnego horyzontu stracić swej „małej ojczyzny”, ponieważ jej opis, wspomnienie za każdym razem wiązało się z próbą dookreślenia własnej tożsamości, „odpowiedzią na pytanie, kim jestem i gdzie jest mój dom”⁷. W biograficznym doświadczeniu autora *Pierwszej polki* zamieniło się to w konieczność opisu owego miejsca na pograniczu kultur, miejsca, które dla jednych było znakiem prowincji, dla innych – kwintesencją europejskości.

W czasach późniejszych wyjazd ze Śląska stanowił najczęściej kwestię własnego wyboru – migrowano do innego regionu Polski bądź wybierano emigrację polityczną lub ekonomiczną⁸. Przykładem może być biograficzne doświadczenie Joanny Helander, która wspomina: „Ja wybrałam los wygnańca, i w pewnym sensie również los wędrowca. I czuję jakąś potrzebę ciągłego powrotu i po prostu kreuję ciągle na nowo ten świat, który utraciłam. A ludziom, którzy odpadli po drodze, chcę po prostu przedłużyć życie”⁹.

W losie tych dwóch pokoleń istnieje wspólne doświadczenie – utrata Śląska. Perspektywa nowego miejsca życia stwarza możliwość konfrontacji, dokonania oceny obszaru, w którym się wyrosło. Pozwala na zderzenie doświadczeń, patrzenie z dwóch perspektyw – „od środka” i „z zewnątrz”. Umożliwia uwolnienie się od etykiet przyklepanych do zapamiętanej i opisywanej przestrzeni¹⁰: „Pięć lat nie miałam właściwie żadnego kontaktu z Polską [...] – przestawiłam się na to szwedzkie życie. I dopiero po jakichś trzech, czterech latach zaczęłam może nie tyle tęsknić, co zastanawiać się, jak to właściwie w tej Polsce było. I wróciłam do Rudy po pięciu latach. I wtedy odkryłam, że ta Ruda jest w gruncie rzeczy moją inspiracją na całe życie, że jest

⁶ TENŻE: *Opis pewnej prowincji*. Przeł. B. FAC. Gdańsk 1994, s. 9.

⁷ CZ. RYBOTYCKI: *Horst Bieniek i jego podróże na Śląsk*. W: *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*. Red. P. KOWALSKI. Opole 2003, s. 184.

⁸ Ze Śląska wyjeżdżano najczęściej do Niemiec. Większość rodzin śląskich ma niemieckie pochodzenie.

⁹ *Biesiada XX – Joanna Helander*. W: *Wesoło, czyli smutno. Kazimierza Kutza rozmowy o Górnym Śląsku*. Red. W. SARNOWICZ, M. SMOLORZ. Katowice, s. 260.

¹⁰ „[...] Śląsk został przesłonięty pewną fasadą, w pewnym sensie przez zespół tańca, przez różne państwotwórcze fikcje na temat Śląska. Śląsk był przez długie lata tak ustawiany, żeby wyglądać fotogenicznie w kamerze Polskiej Kroniki Filmowej. A co się działo za kadrem było pomijane. I ja dokąd mieszkałem w samym środku Katowic, Śląska, nie za bardzo widziałem w takiej pełni, w jakiej go dopiero wtedy, kiedy się z Katowic wyprowadziłem”. *Biesiada XIX – Henryk Waniek*. W: *Wesoło, czyli smutno...*, s. 240–241.

to kopalnia tematów, materiał, z którym trzeba coś zrobić, że to jest nagle centrum świata”¹¹.

Powtórne zetknięcie się z przestrzenią, niegdyś określaną jako ta, która ogranicza, przytłacza, a częstokroć piętnuje, przynosi reinterpretację własnych sądów. Nagle dostrzega się w doświadczanym obszarze punkty święte. Następuje wtedy uświadomienie sobie, że miejsce nakłada na człowieka określoną przynależność, tożsamość. Znakami śląskiej przestrzeni staje się kościół z przyległym cmentarzem, bramy zakładów pracy z wylewającym się tłumem robotników, ogródki oraz okno familoka, a wszystko to osadzone w miejskim pejzażu. Za tymi miejscami kryje się jednak system wartości, sposób życia, wyznaczony przez rytm ciężkiej pracy.

Pamiętać jednak należy, że poczucie utraty jakiegoś obszaru sprzyja także tendencjom do mitologizacji. Rodzi się bowiem uczucie głębokiej nostalgii. Niejednokrotnie wyczula na szczegóły. A przecież pamięć detali jest często obrazem codzienności. Okazuje się, że powrót w przestrzeń dzieciństwa i młodości pozwala nagle odkryć, że w tym, co dotąd wydawało się niepozorne i brzydkie, kryje się charakter miejsca, który z kolei konstytuuje człowieka z nim związanego: „[...] pojechałam na Śląsk po pięciu latach. I wtedy doznałam, co mnie bardzo zdziwiło, ogromnego wzruszenia, samo wyjście z pociągu w Rudzie uzmysłowiło mi nagle, że jestem z tym Śląskiem bardzo związana. [...]. Pierwszy krok w Rudzie: Idę ulicą Wolności, a tu pogrzeb, idzie orkiestra Koziola znana mi przez całe życie, dalej bar Karlik, tak jak był tak stoi, piją piwo, wszystko jakby obskurne, brudne, a jednak bardzo, bardzo bliskie. Idę na ulicę Kościelną, piękne domy, architektura wspaniała, ja tego nigdy nie widziałam i nagle uzmysłowiłam sobie, że to jest estetyka, która mnie ukształtowała, że to jest dla mnie bardzo, bardzo ważne”¹².

W przypadku H. Bienka mamy do czynienia z podróżą wyobrażeniową, ale także realną do miejsca swego urodzenia i dzieciństwa – do Gliwic. Bienek wraz ze swoją rodziną po 1945 roku musiał opuścić swój *Heimat* i szukać nowej przestrzeni zakorzenienia. Nigdzie jednak już tak dobrze się nie czuł, nigdzie nie był „u siebie”: „W tej chwili już dłużej niż piętnaście lat mieszkał na Zachodzie: w Kolonii, we Frankfurcie, w Monachium. Pisał cykl wierszy *Gliwickie dzieciństwo*, i nagle, gdy poemat był już gotów, uświadomił sobie, że jego bycie bez ojczyzny, jego emigracja, zostały ukonstytuowane w dzieciństwie na Górnym Śląsku, o świecie, z którego wyszedł. Owa mała, brudna, zapo-

¹¹ „Śląsk to jakby inny kraj”..., s. 134.

¹² *Biesiada XX – Joanna Helander...*, s. 256.

mniana, utracona prowincja Górny Śląsk i miasto, w którym urodził się i wyrósł, Gliwice nad rzeką Kłodnicą [...]”¹³.

Bienkowska wizja Śląska to obraz przestrzeni wielokulturowej, gdzie obok siebie współistnieją bezboleśnie żywioł polski i niemiecki: „[...] dzieciństwo jest jak wspomnienie wielkich, mrocznych lasów, nawoływania kukulek, placu ćwiczeń ósmego regimentu pruskiej kawalerii w pobliżu okna, zabaw ze stajennymi chłopcami, którzy wieczorami czyścili zgrzeblę konie za koszarami w Lasku Miejskim. Zielone Boże Ciało: las przychodził do miasta, monstrancja błyszczała pod baldachimem, kwiaty na ulicznym bruku, odurzający zapach kadzidła. Procesje z kościelnymi chorągwiami, do Świętej Anny i do Piekar, z niemieckimi i polskimi pieśniami pątnicznymi – bo jedno miejsce adoracji było niemieckie, drugie polskie, oba zaś katolickie”¹⁴.

To współistnienie dwóch żywiołów nie dziwi, nie jest problematyczne. Konflikt pojawił się dopiero po wojnie, gdy należało opowiedzieć się zdecydowanie po jednej ze stron. Czy jednak to możliwe wśród ludzi, którzy należą do rodzin, gdzie jeden wujek był powstańcem, a drugi należał do HJ?¹⁵

Bienek odwiedza po latach swą krainę dzieciństwa. Jednakże doświadcza wówczas rozczarowania. Jego Gliwice już nie istnieją. Okres powojenny wymazał z mapy miasto jego dzieciństwa: „Wojna skończyła się, gdy zakwitły czereśnie. Zniknęli żołnierze z czerwoną gwiazdą na futrzanych czapkach, przyszli inni, w czworokątnych rogatywkach. Byli to Polacy, których wypędzono ze Lwowa. Zajęli mieszkania Niemców, tak jak ich mieszkania zostały zajęte przez obcych. *Panie zmituj się nad nami*. Gleiwitz nazwało się teraz *Gliwice*”¹⁶.

Zachowały się wprawdzie niektóre budynki, ulice. Jednakże miejsce to zostało pozbawione swojego ducha, zatraciło dla Bienka owo *genus loci*. Ducha miejsca tworzy społeczny kontekst¹⁷. W odwiedzanych przez pisarza Gliwicach nie ma już tych ludzi, którzy stali na straży aury tego miasta. Fizyczna przestrzeń dzieciństwa została raz na zawsze utracona. Na skutek napływu ludności miasto straciło dawny charakter. Spacer po Gliwicach stał się swoistym wtajemniczeniem w obcą kulturę. Gliwicka przestrzeń dla Bienka ma dwa wymiary

¹³ H. BIENEK: *Stopniowe zdławianie krzyku i inne eseje...*, s. 71.

¹⁴ Tamże, s. 7–8.

¹⁵ Włodzimierz Paździewski podejmuje wątek śląskiej paranoi. Jego zdaniem na Śląsku niezwykle trudno jest określić swą tożsamość odpowiedzieć sobie na pytanie: „kim jestem?”. Por. W. PAŹDZIEWSKI: *Paranoja po śląsku*. „Palma. Pismo Artystyczne” 2004, nr 2, s. 7–10.

¹⁶ H. BIENEK: *Stopniowe zdławianie krzyku i inne eseje...*, s. 10.

¹⁷ Por. Cz. ROBOTYCKI: *Horst Bienek i jego podróże na Górny Śląsk...*, s. 177–188.

– realne (ale jemu obce) Gliwice powojenne, które oglądał, oraz przedwojenne miasto jego młodości, które były dla niego ucieleśnieniem Śląska. Odbywając po latach realną podróż na Śląsk, Bienek doznał po raz drugi wypędzenia. Przechowywana w pamięci mapa Gliwic w żaden sposób nie przystawała do mapy realnego miasta: „Czy jest jakiś wynik mojej podróży? Górny Śląsk nie oznacza już dla mnie Heimat. Oczywiście, jest tam jeszcze dawny, nie zmieniony krajobraz, kamienie, lasy, rzeki. Brakuje jednak bliskich ludzi, którzy w moim przekonaniu należą do Heimat. Tradycja, aura, język, wszystko to zginęło. Nie odczuwam już straty jako stratę, teraz już nie, po tak długim czasie”¹⁸.

Taka sytuacja nie jest na Śląsku niezwykła i nie stanowi doświadczenia jednostkowego. Przeciwnie – los Bienka jest losem wielu.

Inaczej powrót na Śląsk przebiega w przypadku emigrantów z wyboru. Przestrzeń dzieciństwa zostaje tu odnaleziona, objawia się w sposób bardziej wyrazisty. Wszystko pozostało na swoim miejscu. Śląsk okazuje się strażnikiem codzienności, gwarantem stałości.

Codziennosc Śląska nadal jest pełna brzydoty, jednakże „zewnątrzny” obserwator niespodziewanie dla samego siebie dostrzega, że nie zabija ona radości życia, nie przeszkadza doświadczać szczęścia. Radość czerpie się bowiem przede wszystkim ze stałości przestrzeni. Stąd familon z podwórkiem, którego centrum wyznaczone jest przez *klopsztangę* organizującą zarówno rytm dziecięcych zabaw, jak i rozmów dorosłych, już nie zawstydzą, wręcz przeciwnie – staje się elementem konstytuującym myślenie o miejscu i o samym sobie. Nagle zaczyna się dostrzegać, że Ślązacy przyjęli kalki myślenia o swej przestrzeni kreowane przez „obcych”. Zwraca na to uwagę Henryk Górecki, który wyznaje: „Przerażony bywałem w czasach minionych, gdy Śląsk widziano tylko jako tę siłę roboczą, ewentualnie inteligencję techniczną, te zarobki. [...] Myśmy się sami w tym wąskim rozumieniu Śląska zasklepili. Musimy oderwać się od tego wizerunku, że wystarczają nam jakieś tam Ondraszki, Ociepki [...]”¹⁹.

Śląsk to przestrzeń znajoma, oswojona i przewidywalna, dlatego gwarantująca bezpieczeństwo: „Kiedy tu wszyscy chodzimy po Śląsku, to też tego nie widzimy, że to może być piękne. Tak w ogóle wszyscy ludzie na tych zdjęciach są na tle tych koszmarnych śląskich domów i pejzaży bardzo szczęśliwi. Właśnie to zestawienie tego brzydkiego anturażu z tymi szczęśliwymi ludźmi tworzy niesamowity klimat [...]”²⁰.

¹⁸ H. BIENEK: *Podróż w krainę dzieciństwa. Spotkanie ze Śląskiem*. Przel. M. PODLASEK-ZIEGLER. Gliwice 1993, s. 221.

¹⁹ *Biesiada XIV – z Henrykiem Mikołajem Góreckim*. W: *Wesolo, czyli smutno...*, s. 192.

²⁰ *Biesiada XX – Joanna Helander...*, s. 257.

Śląsk „zapisany” w pamięci to przede wszystkim obraz miasta, w którym rytm życia wyznaczają kopalnie oraz zakłady przemysłowe. To miejsce ciężkiej pracy, kultu męzczyzny, ale to jednocześnie przestrzeń odpoczynku wśród połaci zielonych ogródków.

Trudno przeprowadzać analizę miejsca swojego życia, krainy dzieciństwa, która mimowolnie poddawana zostaje procesowi mitologizacji. Pamięć przechowuje obrazy zawsze tylko w sposób wygodny dla samej siebie. Dużo jednak miejsca zajmuje w niej wizja codziennych doświadczeń, wydarzeń, które zdarzyły się w okresie dzieciństwa, śląskiego dzieciństwa. W sferze pamięci urodzonych i wychowanych w śląskich miastach pozostaje głębokie przeświadczenie, a także wdzięczność za to, że Śląsk wprowadził ich w europejskość: „[...] wystarczy przyjechać przez Śląsk i widzi się, że te kościoły, te domy, te ratusze, gospodarstwa są brudniejsze niż w Austrii, ale to jest z tego samego ducha, z tego samego pomysłu gospodarowania. Ja o świcie szedłem ulicą w Monachium, [...] nagle zaczęło mi się zdawać, że ja chyba tę ulicę znam. [...] to, przecież ulica Wolności w Gliwicach. A po chwili mówię: nie, nie, nie, to ulica we Wrocławiu była taka podobna [...]. A może w Katowicach, a może w Zabrze?”²¹

²¹ *Biesiada XIX – Henryk Waniek...*, s. 247.